NAKŁAD DRUGI PO KONFISKACIE

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok I. Rzeszów, dnia 4 listopada 1932. Nr. 7.

GŁOS WOLNY

BEZPARTYJNY DWUTYGODNIK
INFORMACYJNY MIASTA RZESZOWA

Redakcja i Administracja: Rzeszów, Kościuszki 11 (Drukarnia).
Rękopisów nie zwraca się — listów bezimiennych nie przyjmuje się.

Deficyt budżetowy.

Jest ogólną tajemnicą, że deficyt budżetowy za bieżący rok wyniesie około 420 miljonów złotych. Celem pewnego, fikcyjnego zresztą tylko zmniejszenia tego olbrzymiego niedoboru, rząd rozpoczął starania o odroczenie płatności raty i procentu skonsolidowanej pożyczki polskiej w Ameryce, tzw. hooverowskiej. Rata kapitału tej pożyczki, płatna 15 grudnia 1932, wynosi 1.357 tysięcy dolarów, procenty zaś wynoszą 3 070 tyś. dol., razem 4.427 tysięcy dolarów, czyli około 40 miljonów złotych. Rzecz jasna, choćbyśmy uzyskali odroczenie płatności tej pokaźnej sumy, to przez to dług nasz się nie zmniejszy, co najwyżej narosną, nowe, olbrzymie odsetki!

Tymczasem budżet nowy, na r. 1933-23, zgóry, w preliminarzu liczy się z olbrzymim deficytem w wysokości 351 miljonów.

Troskę o urealnienie tego budżetu, który mimo wszystko w dochodach przyjmuje cyfry zbyt optymistycznie, troskę o pokrycie olbrzymiego deficytu wynoszącego miljon złotych codziennie pozostawia Rząd Sejmowi... Minister skarbu twierdzi, że „budżet jest tylko upoważnieniem dla Rządu dokonywauia pewnych wydatków" o źródła zaś powinien troszczyć się parlament, zwłaszcza zaś klub BB...

Jedyną deską ratunku dla tego deficytowego budżetu mogą być naprawdę tylko oszczędności i to rzeczywiste, znaczne oszczędności.

A więc należałoby przeprowadzić coraz częściej wysuwany plan „scalenia" województw, czyli poprostu znieść niepotrzebne województwa, np. nowogródzkie, tarnopolskie lub stanisławowskie itd.

Należałoby naprawdę skasować różne samochody urzędowe i p o w o z y, któremi rozbijają się nietylko dygnitarze ery sanacyjnej, ale nawet szereg osób, nie mających do tego najmniejszego prawa. Utrzymanie roczne jednego samochodu i szofera kosztuje dziś tyle, ile wynoszą pobory 4 urzędników szóstej klasy płacy. Należałoby zaprzestać masowej fabrykacji młodych emerytów. owszem wyzyskać siły każdego funkcjonarjusza państwowego w granicach wieku do lat (60 ciu) i możliwości.

Wreszcie, co i dla Rzeszowa ma ogromne znaczenie

należy znieść „kult systemu"

przez urządzanie różnych sanacyjnych uroczystości, jak np. „dożynki", obchody i pochody, „akademje" i defilady, pokazy „wychowania państwowego", różne „zawody" sportowe, odsłonięcia pomników itp. Zdawałoby się na podstawie tych lśniących imprez,, że żyjemy w jakiejś arkadji, w jakimś edemie, czy raju na ziemi, a nie

w Abderze rzeszowskiej.

Rząd, przez usta b. ministra skarbu, p. Matuszewskiego, zaleca obywatelom

„ściskanie pasa"

ale sam, mimo pogłębiającego się kryzysu, utrzy-

muje wydatki na tym samym poziomie. I bez tych zaleceń dziś miljony ludzi w Polsce zaciska pasa na pustym brzuchu, albo wogóle nie ma już żadnego „brzucha" — ale też z drugiej strony miljony obywateli nie mają wiary w cuda finansowe pułkowników, czy sędziów i wołają wielkim głosem: Precz z dyletantami! Niech żyją fachowi kierownicy resortów!". Precz z ginekologami, weterynarzami i lekarzami, którzy dziś kierują sprawami, należącemi tylko do prawników i ekonomistów.

TRZY PLAGI...

Skonfiskowano na zasadzie postanowień § 487 ust. o post. z dn. 23 V 1873 Dz. pp Nr 119. przez pana Starostę rzeszowskiego,

SKONFISKOWANO.

Pod rządami sanacji Polska najbiedniejsza.

Jak wiadomo dochód społeczny, przypadający, na jednego mieszkańca, jest w Polsce nalniższy, wynosi bowiem tylko 614 zł, podczas gdy w Anglji — 3.328 zł, w Stanach Zjednoczonych — 6.612 zł, we Włoszech — 1 260 zł, w Czechosłowacji 1.281 zł. w Niemczech — 2.283 zł, we Francji 2.120 zł. itd.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę cyfry stosunkowe dotyczące — jednej strony — długów i wydatków państwowych, z drugiej — dochodu na jednego mieszkańca, to okazało się, że obywatel polski jest nawet w lepszem położeniu, aniżeli obywatele innych krajów.

Niestety niższe stosunkowo liczby nie stanowią żadnej ulgi dla płatnika podatków. Przy małym dochodzie nawet niewielkie ciężary publiczne i socjalne są bardzo dotkliwe. Aby się o tem przekonać wystarczy od dochodu społecznego, przypadającego na mieszkańca w kilku państwach, odjąć cyfrę wydatków państwowych (pomijając świadczenia społeczne, opodatkowanie na rzecz samorządów, nader rozmaite w różnych krajach i w odmienny sposób obliczane i pobierane), aby się przekonać, że pozostała sume, którą obywatel może wydać, jest nie mniej różna w poszczególnych państwach, jak i jego dochód.

Jeżeli oznaczyć te sumę dla obywatela polskiego liczbą 100, okaże się, że Anglikowi pozostaje na jego potrzeby jeszcze 496, Włochowi 203, Czechowi 212, Niemcowi 375 itd. Łatwo zatem Anglikowi ponieść na rzecz państwa nawet 8 razy większą ofiarę, skoro pozostaje mu jeszcze prawie pięć razy więcej, aniżeli obywatelowi polskiemu.

Jak oszustka „nabrała“ dyrektorów szkół rzeszowskich

Nasze obszerne sprawozdanie z tej „hecy“, z której ubawił się cały Rzeszów — musieliśmy w drugim nakładzie zastąpić innemi artykułami, gdyż te w numerze 8 straciłyby na aktualności.

Zresztą krąży po mieście kilka „białych kruków“ w postaci nieskonfiskowanych egzemplarzy „Głosu“ — więc bardzo ciekawi mogą przy sposobności zaspokoić ciekawość.

Konfiskata „Głosu“.

— Hallo, tu mieszka „Głos Wolny“?

Otwierają się drzwi, wchodzą: agent w cholewach, agent bez cholew, policjant w spodniach i cholewach i recytują: „Na zasadzie posanowień § 487 z ustawy o postępowaniu karnem z 23 maja 1873 r..“

Robi mi się strasznie słabo, ale ostatkami świadomości i woli wchodzę pod stół i słyszę nad sobą głos „Dekuj się i pan dobrze, panie Dek, bo „Trzy plagi“ skonfiskowane.

Oblewa mię zimny pot i paba kropla po kropli na moje czarne, opozycyjne sumienie. Zaczynam żałować niecnego czynu. Taki syn jestem — myślałem — jeżeli, psiakrew, wykraczam nawet przeciwko paragrafom austrjackim z 1873 i piszę artykuły posiadające znamiona przestępstwa przeciwko władzom polskim.

Ale nie wszystko jest moją winą.

Djabli mogli wiedzieć, że sekwestratożzy są władzami i urzędami bo gdybym wiedział, to napewo nie pisałbym o nich takich sprośności. Zaś zwymyślanie sanatorów od łotrów i złodzieji nie jest grzechem, do krocset nagłych konfiskat, bo samo słowo „sanacja“ nie jest prawnie chronione — zatem pochwały na cześć sanacji nie są „przestępstwem przeciw porządkowi publicznemu z art. 170 kodeksu karnego z dnia 11 lipca 1932“.

Tak oskarżało i tłumaczyło się nawzajem moje czarne, opozycyjne sumienie, ale w gruncie rzeczy byłem przekonany, że skrzywdziłem bardzo sekwestratorów, bo bezczelnem kłamstwem jest twierdzenie, że ci poczciwi ludzie rozdzierają stoły, spodnie i ścierki.

Rozmyślałem i rozmyślyłem, jak ten nieboszczyk indyk-wołnomyśliciel. Tymczasem w pokoju robiłł sę cozaz większy ruch, mimo to, że akt konfiskowania powinien się juó dawno skończyć.

Słychać kroki. Ktoś podchodzi bardzo blisko...

Nagle poczyna się ruszac moje przytulne schronienie, spływa na mnie fala światła i powietrza — stół jak zahypnotyzowany unosi się w powietrze... Podnoszę niecne oczy wgórę i widzę nad sobą uśmiechnięte słodko oblicze sekwestratora...

Okropnie skrzywdziłem tych ludzi w „Trzech Plagach“. Stołu bowiem nikt nie rozdzierał, lecz wyniesiono lekeo, jakby jakąś nieziemską siłą — i zapewne rozpuszczono gdzieś w przestworzu, bo właściciel nigdy go już nie zobaczy.

DEK.

Tylko około 35.000 bezrobotnych (?!)

Przed kilku dniami odbyło się posiedzenie zarządu głównego funduszu bezrobocia, na którem ustalono preliminarz budżetu na listopad. Przewiduje się, że w listopadzie liczba upoważnionych do pobierania zasiłku wyniesie około 35.000.

Doskonale... ale co ma robić reszta?... wszak nawet statystyka urzędowa notuje ostatnio 218.059 jednostek bezrobotnych. Statystyka urzędowa... choć nieścisła. — Myśmy przed kilku dniami obliczyli cyfrę bezrobotnych na około 433.300 jednostek, a z rodzinami na 1 miljon 208 tysięcy.

Cóż mają robić ci nieszczęśliwcy, którzy nie dostąpili łaski korzystania z funduszu bezrobocia? Czekać na komitety bezrobocia? Te już zbierają... kartofle.

Według powyższej statystyki w Rzeszowie prawdopodobnie niema bezrobotnych!!

URYWKI Z DNIA

Podsłuchane.

Bronek, Józek i Mychajło, wesoła trójka, zastanawiają się nad bardzo ważną kwestją życia,

Mychajło: — Chodźmy na piwo do „Smarkatego“!

Bronek: — Et! tam kosztuji...

Józek: — To chodź bracie do „zasłużonego“. On ma teraz kłopot, to potrzebuje naszego wsparcia i będzie darmocha.

Bronek: — Ta joj! za darmo?! To ni kosztuji?! Ta chodźmy!

Pannom ku przestrodze.

Kazia kupiła swemu adoratorowi Franiowi tuzin chusteczek, aby się stał więcej kulturalniejszy. Ten — jako w rewanż — za tak miły podarek imieninowy, puścił ją w trąbę...

Praca społeczna P. W.

Praca społeczna P. W. Klubu Motorzystów polega na tem, że atakają stale kompetentne czynniki wojskowe — o zniżki kolejowe. Czemuż nie jeżdżą motorami? A zresztą — kogo stać na motor, ten może także dać zarobić kolei...

Do czego nasza waleczna artylerja używa koni wojskowych?

Szanowna Redakcjo!

Jak wiadomo wydatki Ministerstwa Spraw Wojskowych wynoszą rocznie horendalną sumę 822 miljonów 700 tysięcy złotych, jak głosi ostatni preliminarz budżetowy na rok przyszły. Nasza waleczna armja wydaje więc rocznie więcej niż 6½ innych najważniejszych ministerstw razem. Wydatki Ministerstw: Spraw zagranicznych, Sprawiedliwości, Przemysłu i Handlu, Rolnictwa, Oświaty i Opieki społecznej nie wynoszą nawet w sumie 60 proc. budżetu wojskowego. Zdawałoby się, że wobec tych olbrzymich wydatków wojskowości byłoby w tym resorcie wskazana największa oszczędność. Tymczasem Rzeszowiacy, spacerujący po ul. 3go maja, w niedzielę wieczorem, ze zdziwieniem obserwowali, iż bryczką wojskową, powożoną przez ordynansa, jeździ znana na bruku rzeszowskim panna St. D. Po upływie niespełna godziny jechała ta pani w towarzystwie podporucznika 22 p. artylerji p. p. Marczaka.

Zapytujemy więc p. Dcę Pułku, czy znane są mu te jazdy kawalerskie pana Marczaka i co zamierza przedsięwziąć, by ordynansi i konie wojskowe miały przynajmniej w niedzielę zasłużony spokój i nie były nadużywane do prywatnych eskapad pp. podporuczników.

Emka.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Głos Wolny“.

Trup w studni.

W dniu 10 października br. Teitelbaum Beila zamieszkała w Rzeszowie przy ul. Szpitalnej 7, zgłosiła w Komisarjacie P. P., że mąż jej Lewenthal false Teitelbaum Efroim, będąc umysłowo chorym, wyszedł z domu w dniu 8 października z zamiarem udania się do Tyczyna i zaginął bez wieści.

Przeprowadzone poszukiwania przez posterunek PP. w Tyczynie za zaginionym nie dały pozytywnego wyniku i sprawa została niewyjaśniona.

Dopiero we wtorek, dnia 25 października zgłosił się w tutejszym wydziale śledczym Jakób Reder, zamieszkały w Rzeszowie przy ul. Kilińskiego i zeznał, że w jego nowobudującej się realności przy ul. Szopena znajduje się studnia, w której tego dnia zeuważył zwłoki ludzkie. Na skutek tego zgłoszenia wysłano natychmiast na miejsce wypadku posterunkowego, który zarządził wydobycie zwłok ze studni, poczem wezwany lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła wskutek utonięcia i że zwłoki pozostawały w studni od kilkunastu dni, ponieważ ciało zaczęło się już rozkładać.

Zwłoki przewieziono do kostnicy na żydowskim cmentarzu na Czekaju. Wiele osób, między innemi żona zaginionego rozpoznały w zwłokach Teitelbauma.

Dochodzenia, przeprowadzone w tej sprawie przez policję, wykazały, że denat już dwukrotnie usiłował popełnić samobójstwo, a to raz skacząc z I-go piętra, drugi raz rzucając się do Wisłoka. Wynika z tego, że krytycznego dnia udał się denat na ul. Szopena, tam wszedł do realności Redera i, jak to wynika z położenia zwłok w studni, skoczył nogami wdół.

Wiadomość o znalezieniu topielca w studni wywołała wśród robotników, którzy pili z tej studni wodę, wielkie wzburzenie, gdyż trup leżał w wodzie 17(!) dni.

Ze sportu.

K. S. Resovia I b — Sokół (Sokołów) 5 : 2 (3 : 1)

Zawody propagandowe, rozegrane w dniu 23 bm. w Sokołowie na boisku tamt. Sokoła zakończyły się zwycięstwem Resovii. Po zawodach podejmowano Rzeszowiaków w sali Sokoła.

K. S. 17 p. p. --- Bar-Kochba 2 : 0 (1 : 0)

Dnia 23 bm. odbyły się zawody piłki nożnej, zakończone klęską Bar-Kochby. Atak Bar-Kochy nie wyzyskał wielu dogodnych pozycyj. Przy końcu gra bezładna, tak że publiczność opuściła boisko, znudzona kopaniną.

Lesicki Kazimierz.

Na mogile.

Szary, ponury dzień jesienny... Wicher świszcze przeciągle, budząc w duszach ludzkich i u wszystkich istot żyjących jakieś nieznane, niepojęte uczucie strachu, trwogi... Chłodny, padający nieustannie deszcz czyni z ludzi melancholików, którzy oddają się chętniej ponurym i przygnębiającym rozmyślaniom, niż żywej rozmowie z otoczeniem — na deszczu.

Darmo tedy szukać błysków radości w oczach ludzi. Wspomnienia, jakie nasuwa Dzień Wszystkich Świętych — krwawią serca i rozbliźniają stare, zapomniane już rany...

Śpieszą tedy wszyscy w milczeniu do Miasta Umarłych, do Miasta, gdzie cierpią goście, — mieszkańcy zaś spokoju wiecznego zaznają.

* * *

Przy świeżej mogile klęczy mężczyzna w średnim wieku, zbolałą twarz skrył w dłonie i modli się. Czy modli się za duszę tej, która na wieki w mogile spoczęła? — Nie. — On wie, że duszyczka jego dzieciny, która zmarła niewinna i czysta, a jedyną jej winą było zachorowanie, — że ta duszyczka jest szczęśliwa.

To też modlił się do niej o siebie.

— Dziecię me drogie, dziecię kochane! Ty śpisz spokojnie w ciemnej mogiłce, ty może płaczu mego nie słyszysz, boś jest szczęśliwe — jeżeli jesteś! Możeś, dziecino, już zapomniała, żeś miała ojca na łez padole.. Lecz wspomnij, dziecie, usłysz me prośby, prośby twojego ojca, dziecino..

Ty dziś szczęśliwa jesteś, bom ja, twój ojciec, zredukowany! Strawy-byś dzisiaj w domu nie miała, tak jak jej nie ma twa chora matka... Ty więc, dziecino, jeżeli jesteś, ty uproś Boga, jeżeli On tam w niebie naprawdę króluje wiecznie, uproś go dziecię, aby do ciebie wziął matkę swoją i mnie, gdym godzien...

Bo wiedz, dziecino, że teraz życie, to ciągła walka z tem przeświadczeniem, że się ulegnie.. Bo wiedz dziecino, że teraz nawet i żyć nie warto... A Bóg okrutny żyć nas zniewala, bo śmierć z swej ręki jest, dziecię, grzechem!!

Cóż więc zostaje? — Przeklinać! — Kogo? Siebie i wszystkich ludzi i — Boga, a wkońcu umrzeć, dziecino droga...



KRONIKA

Święto Chrystusa Króla. W niedzielę, dnia 30 października, urządza Liga Katolicka i Parafjalna Święto Chrystusa Króla z nast programem: godzina 10·30 uroczysta suma w kościele parafjalnym, godz. 4 pop. odczyt w sali Sokoła na temat „Walka z pornografją", przyozdobienie okien wizerunkiem Chrystusa-Króla.

Poradnia Przeciwalkoholowa. Dnia 25. X. odbyło się w sali przyjęć tut. Starostwa otwarcie poradni przeciwalkoholowej.

Tego jeszcze nie było... Pod takim tytułem protestuje jakiś endek w Ziemi Rzeszowskiej przeciw wydrukowaniu klepsydry w języku ruskim. Ciekawe, dlaczegoby ktoś nie mógł zawiadomić o śmierci swego najbliższego w ojczystym języku i nikogo nie dziwi, jeżeli ciągle widzimy klepsydry np. w języku żydowskim. Może klepsydry wtedy byłyby „legalne", kiedyby je drukowała Drukarnia Udziałowa?

Kocie łby. Zdecydowano się wreszcie naprawić chodnik przy ul. „krzywej" Moniuszki, ale znowu przy pomocy tzw. „kocich łbów", nieobrobionych wstrętnych kamieni, wyciągających do nieba swe kamienne ręce i nogi. Naprawa o tyle przyniesie korzyść dla ogółu, że przechodnie już nie będą wpadać w dziury po kolana głębokie, a jeżeli ktoś złamie nogę to najdalej w kostce.

Epilog zabójstwa w Zgłobniu. W poniedziałek, dnia 17 października odbyła się w Sądzie Okręgowym w Rzeszowie rozprawa przeciw zabójcy śp. Jana Tosia w Zgłobniu — Willnerowi.

Zabojca został skazany na rok więzienia z zawieszeniem kary na 1 rok.

Prócz tego zmuszono Willnera do świadczeń materjalnych na rzecz rodziny zabitego. I tak: żonie śp. Tosia — 4 morgi gruntu, drzewo na dom, 70 zł. itd., ojcu — 2 morgi gruntu, bratu — plac budowlany pod dom.

Włamanie. W nocy z dn. 25 na 26 października nieznani sprawcy włamali się do kancelarji prokuratora p. Midowicza, mieszczącej się w gmachu tut. Sądu Okręgowego i skradli z biurka 180 zł, rewolwer i kilka dokumentów. Wszczęto dochodzenia.

Morderstwo w Lubeni.

Dnia 20 października br. wyłowiono w rzece Lubeńce w Lubeni obok młyna zwłoki młodej żydówki, lat około 18-tu w stanie brzemiennym. Okazało się, że były to zwłoki Estery Steltzter.

Steltzterówna pochodziła z chasydskiej rodziny, przypuszczano więc, że dokonała samobójstwa w związku ze swym odmiennym stanem.

Po bliższych jednak dochodzeniach Policja stwierdziła, że przypuszczenie, jakoby Steltzterówna popełniła samobójstwo jest nieprawdopodobne, gdyż śmierć nastąpiła przez uduszenie. Wszelkie poszlaki wskazywały, że zbrodni dokonały dwie kobiety pozostałe we wsi po inwazji bolszewickiej Ostatnio wyjechały na Śląsk. Przepowadzona rewizja u wspomnianych kobiet wyniki. Znaleziono wiele przedmiotów zamordowanej Estery Steltzter i ustalono szczegóły ohydnego morderstwa.

Otóż w dniu swej śmierci zjawiła się Steltzterówna u wspomnianych kobiet po dług za mąkę. Dłużniczki zarzuciły jej wtedy chustkę na głowę i udusiły, poczem jej zrabowały 40 zł. Trupa zamordowanej ulokowały za ścianą między badylami i pozostawiły go tam przez dwa dni, poczem wyniosły na żarnówce i zatopiły w Lubeńce.

Morderczynie mieszkały jako sublokatorki u niejakiej Rudalowej w Lubeni. Kiedy Rudalowa po kilku dniach wyszła nad rzekę, zobaczyła ze żdziwieniem, sterczącą z wody swoją żarnówke a wyciągnięcie razem z nią trupa odrazu nasunęło przypuszczenie Rudalowej, że morderstwa dokonały jej lokatorki. Po tej nitce policja odrazu doszła do kłębka.

Jak się dowiadujemy, sprawczynie bestjalskiej zbrodni nie staną przed sądem doraźnym, gdyż jedna z nich znajduje się w poważnym stanie.

Podziękowanie.

Pani Zofji Czarnej dziękuję serdecznie za ofiarowaną fotografję z miłą dedykacją.

Lesicki Kazimierz.

Warunki prenumeraty miesięcznej w kraju pocztą 45 gr, w sklepie 40 gr. Cena pojedynczego numeru 20 gr. Za granicą pocztą 75 gr.

Warunki reklamy: cała strona 40 zł, 1/2 strony 20 zł, 1/4 strony 10 zł. Wiersz 20 gr, wiersz tłusty 30 gr. na 1 str. podwójnie

Wydaje Komitet. **Red. naczelny Kazimierz Lutecki** **Red. odpow. Jan Opaliński.**

Skład i druk wykonano w drukarni M. Gärtnera w Rzeszowie, Kościuszki 11.